

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/wladyslaw-gomulka/101650,Pomiedzy-Gomulka-a-Bierutem.html>



ARTYKUŁ

Pomiędzy Gomułą a Bierutem

OKRES HISTORYCZNY

(1945-1948) Pierwsze lata Polski Ludowej

Autor: WŁODZIMIERZ SULEJA 20.06.2023

Praktycznie w kraju nie było już nikogo, kto mógłby publicznie napiętnować poczynania nowej władzy. Ta zaś sposobila się do kolejnej, wewnętrznej rozgrywki, tym razem pomiędzy Gomułą a Bierutem.

Na rozwój wewnętrznych stosunków tak w Polsce, jak i we wszystkich innych krajach znajdujących się w obszarze wpływów Moskwy, coraz bardziej przemożny wpływ wywierała sytuacja międzynarodowa. Ta zaś, z punktu widzenia Kremla, zwłaszcza zaś od utworzenia z dniem 1 stycznia 1947 r. z amerykańskiej i brytyjskiej strefy okupacyjnej w Niemczech tzw. Bizonii, zaostrzała się coraz bardziej.

Ekipa komunistów nie była monolitem. Linia podziału, nie zawsze zresztą dla postronnych była czytelna, wiązała się z faktem, czy lata II wojny światowej konkretny polityk spędził w okupowanym kraju, czy przybył do niego razem z Armią Czerwoną.

„Zaostrzenie” oznaczało dla Stalina zmniejszanie przyzwolenia zachodnich demokracji na kontynuowanie sowieckiej ekspansji. Oznaczało eliminowanie wpływów komunistów we Francji i Włoszech (w maju 1947 r. usunięto ich z rządowych ekip) i czynne przeciwstawienie się im tam, gdzie usiłowali przejąć władzę (Grecja). Tym ważniejsze stawały się zatem obszary, gdzie władzę sprawowały rządy realizujące wolę Kremla. Podkreślanie lokalnych odrębności czy poszukiwania własnych dróg rozwojowych nie były więc potrzebne. Co więcej – próby takie należało raz na zawsze przeciąć. W pierwszym rządzie dotyczyło to Polski.

Ekipa rządzących krajem komunistów nie była monolitem. Linia podziału, nie zawsze zresztą dla postronnych była czytelna, wiązała się i z bagażem indywidualnych doświadczeń, i, co ważniejsze, z faktem, czy lata II wojny światowej konkretny polityk spędzał w okupowanym kraju, czy przybył do niego razem z Armią Czerwoną. Najbardziej znaczącą postacią grupy krajowej był Gomułka. Eksponentem przybyszów zaś, wspierany przez Hilarego Minca i Jakuba Barmana, Bierut

Spór wokół Kominformu

Pierwszy bardzo wyraźny zgrzyt miał miejsce we wrześniu 1947 r. Po rozwiązaniu Kominternu władcy Kremla postanowili wypełnić istniejącą lukę, reaktywując ośrodek dyspozycyjny dla światowego ruchu

komunistycznego. Problemowi temu poświęcona została narada partii komunistycznych, którą zwołano nieopodal Szklarskiej Poręby. Dyspozycje Stalina, przekazywane przez głównego wówczas ideologa WKP (b), Andrieja Żdanowa, mieli przyjąć do aprobowanej wiadomości reprezentanci partii komunistycznych z Polski, Czechosłowacji, Węgier, Jugosławii, Rumunii, Bułgarii, a z Europy zachodniej: z Włoch oraz z Francji.

Nowa ponadnarodowa struktura miała mieć, co prawda, jedynie „informacyjny” charakter, ale dla nikogo nie ulegało wątpliwości, że Stalin konstruuje narzędzie całkowicie mu podległe i w pełni dyspozycyjne. Ostatecznie 27 września 1947 r. powołane zostało do życia Biuro Informacyjne Partii Komunistycznych i Robotniczych zwane potocznie Kominformem, mające dbać o wytyczenie właściwych kierunków w walce z potężniejącym imperializmem. W przeciwieństwie do okresu międzywojennego głównym wrogiem był obecnie nie imperializm brytyjski, lecz amerykański.

Gomułka nie zamierzał forsować tempa przemian. Wierzył, że będą one możliwe nawet przy zachowaniu lokalnych odrębności. Było to jednak, bez względu na intencje, przeciwstawienie się woli Stalina.

Idea, zaproponowana przez Żdanowa, a gorąco wspierana przez delegatów Jugosławii, nie wywołała entuzjazmu, ale nie było i sprzeciwów, z jednym wyjątkiem – Władysława Gomułka. Sekretarz generalny PPR idei utworzenia Kominformu otwarcie nie kwestionował, ale jako jedyny podnosił zastrzeżenia. Zdecydowanie sprzeciwił się natomiast pomysłowi uchwalenia rezolucji zobowiązującej poszczególne partie do zdecydowanego przyspieszenia procesu kolektywizacji rolnictwa. Gomułka nie miał złudzeń, jak taki krok przyjęty zostanie w Polsce.

Droga do komunizmu, którego był przekonany zwolennikiem, musiała uwzględniać lokalne realia. Gomułka, innymi słowy, nie zamierzał forsować tempa przemian i wierzył, że będą one możliwe nawet przy zachowaniu lokalnych odrębności. Było to jednak, bez względu na intencje, przeciwstawienie się woli Stalina. Czego kremlowski dyktator nie zamierzał tolerować.

Kult jednostki

Linia, którą wraz ze swymi najbliższymi współpracownikami reprezentował Gomułka, z góry skazana była na porażkę. W monocentrycznym, skonstruowanym na Kremlu systemie politycznej i społecznej fikcji liczyła się jedynie mądrość wodza światowej rewolucji, Stalina, którego kult w trudnych wręcz do zaakceptowania, bizantyjskich formach, starano się zaszczepić w krajach „ludowych demokracji”.

Propagandyści spod znaku PPR, bazując na naturalnym dążeniu do usunięcia zniszczeń wojennych, rzucili hasło „współzawodnictwa pracy”. Autentyczną społeczną potrzebę wprzęgnięto w akcję, mającą demonstrować stopień społecznego poparcia dla „ludowej władzy”.

W coraz to nowych wydaniach życiorysów hagiograficznych mnożyły się i pęczniały przymiotniki określające jego zalety, dzień zaś urodzin stawał się ważniejszy od świąt narodowych. Nie był to jeszcze czas na lansowanie kultów lokalnych kacyków, świecących blaskiem zapożyczonym od Stalina, ale logika wydarzeń nieuchronnie zmierzała w tym właśnie kierunku.

Zjawisko, określone mianem kultu jednostki, stanowiło zwieńczenie procesu upodabniania państw budujących komunizm do niedoścignętego radzieckiego wzorca. Jednoznaczne zalecenie, by bez ociągania wzorzec ten kopiować, pojawiło się na łamach organu Kominformu już w lutym 1948 r. Na razie poprzestano na ujednoczeniu zakresu władzy sprawowanej przez komunistów w poszczególnych krajach, eliminując w lutym polityków opozycyjnych z rządu w Czechosłowacji (podjęta w tydzień później próba przeprowadzenia podobnego zamachu w Finlandii nie powiodła się). W końcu czerwca 1948 r. napiętnowano natomiast, niezamierzającego być posłusznym realizatorem zaleceń Kremla, przywódcę komunistów jugosłowiańskich, Josipa Broza-Tito, niezwykle szybko sprowadzonego do roli „psa łańcuchowego imperializmu”, rzecz jasna amerykańskiego.

Władze, całkowicie niemal panujące nad

przemysłem i zatrudnionymi w nim załogami robotniczymi, nie były wciąż w stanie podporządkować sobie w zbliżonym choćby stopniu wsi.

Systemowemu upodobnieniu służyć miały zaszczepiane i na polski grunt najrozmaitsze akcje masowe. W końcu 1947 r. propagandyści spod znaku PPR, bazując na całkowicie naturalnym dążeniu do usunięcia zniszczeń wojennych, rzucili hasło „współzawodnictwa pracy”. Autentyczną społeczną potrzebę wprzęgnięto w akcję, mającą demonstrować stopień społecznego poparcia dla „ludowej władzy”, a informacje o przekraczaniu norm wypełniały łamy prasy. Inicjatorów akcji nie powstrzymał kłopotliwy fakt przedwczesnej śmierci przodującego w wyrabianiu i przekraczaniu norm górnika, Wincentego Pstrowskiego.

Władze, całkowicie niemal panujące nad przemysłem i zatrudnionymi w nim załogami robotniczymi, nie były wciąż w stanie podporządkować sobie w zbliżonym choćby stopniu wsi. Z punktu widzenia Moskwy sektor prywatny w rolnictwie musiał być niezwłocznie zastąpiony siecią gospodarstw państwowych (kołchozów) i pseudospółdzielczych (sowchozów) – w realiach polskich odpowiednio państwowymi gospodarstwami rolnymi i spółdzielniami produkcyjnymi. Od strony propagandowej przeobrażeniom tym miała towarzyszyć walka „klasowa” prowadzona na wsi przez „biedniaków” i „średniaków” z bogatym chłopem, synonimem wszelkiej nieprawości, czyli „kułakiem”. Odpowiednia decyzja Kominformu w tej sprawie zapadła w czerwcu 1948 r. Oponował – tylko Gomułka.

Niepowstrzymana unifikacja

Latem 1948 r. los przywódcy polskich komunistów był już w gruncie rzeczy przesądzony. Na czele partii nie mógł stać człowiek, publicznie formułujący odmienne od obowiązujących oceny, odnoszące się do politycznej czy też ekonomicznej rzeczywistości. Człowiek, zdolny dostrzegać pozytywne elementy w historycznej tradycji międzywojennej oponentki komunistów na gruncie robotniczym PPS. W momencie zaś, gdy PPR zamierzała wchłonąć koncesjonowaną PPS, Gomułka nie gwarantował, że zrealizuje to zadanie ściśle według woli Kremla. Proces „jednoczenia” ruchu robotniczego był w 1948 r. kolejnym elementem w unifikowaniu, według wzorów sowieckich, struktur władzy w krajach zależnych od Kremla. I na tym polu Polska plasowała się na szarym końcu, bowiem w Jugosławii i Bułgarii komuniści nie mieli „socjalistycznej” konkurencji. Jednolita partia funkcjonowała od lutego w Rumunii, a od czerwca w Czechosłowacji i na Węgrzech. Na dodatek w szeregach PPS wciąż, pomimo systematycznie prowadzonej infiltracji, nie zmniejszała się grupa działaczy, którzy nie kryli zamiaru zachowania odrębności organizacyjnej.

Gomułkę potępiono za „odchylenie” i próbę konstruowania odrębnej, „polskiej drogi” do socjalizmu (a właściwie komunizmu). Na koniec został pozbawiony przywództwa partii.

Ten stan rzeczy nie mógł być tolerowany. Zwolenników niezależności eliminowano z władz partyjnych, inni trafiali nawet do więzień. Od wiosny 1948 r. działała specjalna komisja weryfikacyjna, której zadaniem miało być przeprowadzenie „czystki”. Propagandowa i personalna presja przeważała szalę. W końcu marca CKW PPS zgodziła się na rozpoczęcie praktycznych kroków, mających prowadzić do formalnego zjednoczenia obydwu struktur partyjnych. Partyjne władze opanowała grupa na czele z Cyrankiewiczem (m.in. Henryk Jabłoński, Oskar Lange, Kazimierz Rusinek, w końcu i Adam Rapacki). Przeciwnicy – Bolesław Drobner, Henryk Wachowicz, a nawet Osóbka-Morawski – odchodzili bądź zostawali zmuszani do opuszczania władz partii. Ostatecznie po wrześniowym posiedzeniu Rady Naczelnej PPS stało się jasne, że „zjednoczenie” na warunkach podyktowanych przez PPR zostanie sfinalizowane. PPS, po masowych czystkach, które objęły aż ponad 300 tysięcy członków, stopniała do partii jedynie nieco ponad półmilionowej.

Kilka dni przed „zjednoczeniem” odbył się proces polityczny o szczególnej wymowie. Na ławie oskarżonych zasiedli autentyczni działacze przedwojennego i wojennego PPS, na czele z Kazimierzem Pużakiem.

„Zjednoczeniowego sukcesu” nie zapisał jednak na swoje konto Gomułka. Atakowany od pierwszych dni lipca, zwłaszcza za głoszenie „błędnych” poglądów w kwestii narodowej, sekretarz generalny PPR nie zamierzał się ugiąć. I choć podczas plenum KC PPR, które rozpoczęło swe obrady w ostatnim dniu sierpnia 1948 r., skłonny był nawet zgodzić się na przyjęcie drastycznie sformułowanej rezolucji o „odchyleniu prawicowo-nacjonalistycznym” w obrębie PPR, to jednak nie godził się dokonać „samokrytyki” odnośnie błędów, które jakoby popełnił, stojąc na czele PPR do 1945 r. Rezultat był oczywisty.

Gomułka został potępiony za „odchylenie” i próbę konstruowania odrębnej, „polskiej drogi” do socjalizmu (a właściwie komunizmu), a na koniec został pozbawiony przywództwa partii. Jego miejsce zajął – formalnie dotąd jako głowa państwa bezpartyjny – Bierut. „Zjednoczenie” stało się faktem w połowie grudnia 1948 r. Nowym tworem – Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą – kierował jako przewodniczący KC Bierut.

Kilka dni przed „zjednoczeniem” odbył się jeden z wielu procesów politycznych, jednak o szczególnej wymowie. Na ławie oskarżonych zasiedli autentyczni działacze przedwojennego i wojennego PPS, na czele z Kazimierzem Pużakiem. Fikcyjne zarzuty w spreparowanym procesie wiodły do wysokich wyroków – Pużak i Tadeusz Szturm de Sztrem skazani zostali na 10 lat więzienia, Józef Dzięgielewski i Wiktor Krawczyk na 9, Ludwik Cohn i Feliks Misiorowski otrzymali po lat 5. Był to nie tylko wyrok na ludzi. Osądzano i skazywano tradycję walk o Niepodległą. „Zjednoczeniową” farsę przesłaniał wyrok, będący zapowiedzią nowej fali terroru.

Tekst stanowi fragment książki „Dawniej to było. Przewodnik po historii Polski” (2019)
Całość publikacji dostępna w wersji drukowanej w księgarni internetowej ksiegarniaipn.pl

COFNIJ SIĘ